Nr. 27. Nowy Targ, dnia 5 lipca 1914 r. Rok II.

19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej —— Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary Numer pojedynczy 10 hal.

Zamordowanie następcy tronu i jego żony.

W niedzielę po południu nadeszła straszna, wstrząsająca wiadomość o zamordowaniu austro-węgierskiego następcy tronu, Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, Zofii, w stolicy Bośnii, w Sarajewie. W pierwszej chwili nikt nie chciał dać wiary potwornej wieści, wieczorem jednakże przyszło jej potwierdzenie. Na drugi dzień przyszły z Krakowa nadzwyczajne wydania gazet, donoszące o zbrodni. Zapanowało ogólne poruszenie.

Ostrzeżenie.

Arcyksiąże następca tronu bawił w Bośnii z okazyi wielkich manewrów górskich. Przed wyjazdem na te manewry dochodziły do Wiednia pogłoski, o przygotowującym się spisku na życie arcyksięcia. Arcyksiąże nie dawał im wiary, jednakże usiłował odwieść arcyksiężnę od zamiaru towarzyszenia, lecz żona stanowczo oświadczyła, że jeśli mimo wszystko arcyksiąże chce jechać, to i ona z nim pojedzie.

Co do pogłosek owych — to miały przyjść one przez Belgrad, a mianowicie zostały podobno zakomunikowane przez posła serbskiego w Wiedniu rządowi austryackiemu poufnie.

Wiadomość ta wydaje się mało prawdopodobna i koła urzędowe wiedeńskie podobno zaprzeczają, jakoby podobne ostrzeżenie ze strony rządu serbskiego otrzymały. Nie ulega wszelako wątpliwości, że koła rządowe zdawały sobie sprawę, że agitacya wielkoserbska, mająca swe źródło w Belgradzie, nurtuje wśród młodzieży serbskiej w Bośnii i że koła te wyzyskać mogą bytność arcyksięcia celem jakichś wrogich dla Austro-Węgier manifestacyi a nawet i zamachu. Na takie obawy wskazuje szereg zarządzeń, jakie z okazyi przyjazdu arcyksięcia do Sarajewa przedsięwzięły władze bośniackie. Przybyszów z zagranicy rewidowano, 38 podejrzanych o złe zamiary osób uwięziono, wydano jak najostrożniejsze zarządzenia, wzbraniające gromadzenia się tłumnie na ulicach miasta, nawet zabroniono stać w oknach podczas przejazdu arcyksięcia. Ściągnięto przeszło tysiąc żandarmów, nadto obstawiono wszystkie ulice szpalerami wojskowymi. Występowano również bardzo stanowczo przeciw agitacyi wielko-serbskiej, która na wiadomość o przyjeździe zamierzonym arcyksięcia do Bośni jakby jeszcze wzrosła. Zatem wrzenie w kołach serbskich było rządowi krajowemu w Bośni wiadome.

Tem większa odpowiedzialność spada na szefa kraju gener. Potiorka, że zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, nie użył wszelkich sił, by następcę tronu od zamiaru podróży do Bośni odwieść.

Pierwszy zamach.

Co do samych szczegółów zamachu, to z relacyi,

jakie nadeszły, wynika, że pierwszy bombowy zamach wydarzył się koło godz. 10 m. 35. w niedzielę rano, w czasie jazdy następcy tronu z obozu wojskowego — względnie konaku — do ratusza. Podczas tego zamachu zachował się z wielką przytomnością umysłu i męstwem. Ofiarą tego zamachu padło osób ośm, z tego dwie ze świty arcyksiążęcej, a sześć z publiczności, przypatrującej się. Od zamachu tego nikt nie zginął, a rany, jakie on spowodował, są stosunkowo lekkie. Bomba jednak była bardzo silna. Była to t. zw. bomba flaszkowa, napełniona ołowiem i gwoździami. Wybuch jej zerwał w bliskim sklepie żaluzyę żelazną, a poza sześciu ciężej ranionymi ranił jeszcze lekko kilkanaście osób.

Po zamachu tak szef policyi, jak i szef kraju, marszałek polny Potiorek, oraz żona arcyksięcia błagali go, by wrócił do konaku i nie udawał się na przyjęcie do ratusza, arcyksiążę jednak nie uległ tym prośbom i udał się do ratusza, gdzie rada miejska była zgromadzona w komplecie dla powitania arcyksięcia. Nie wiedziano tam jeszcze nic o zamachu. Burmistrz przystąpił tedy do wygłoszenia przygotowanej mowy. Następca tronu, wzburzony zamachem, choć usiłował zachować spokój, przerwał mowę burmistrza słowami: „Panie burmistrzu, to rzecz niesłychana. Przyjechałem w gościnę do waszego miasta, a przyjmują mnie tu bombą! Teraz pan możesz mówić“.

Po przyjęciu w ratuszu, które odbyło się krótko i wśród znacznego podniecenia, postanowił arcyksiążę udać się do szpitala, gdzie odwieziono pułkownika Marizziego, zranionego podczas pierwszego zamachu.

Drugi zamach — śmierć arcyksięcia i jego żony.

Ale ponownie tak szef kraju, jak szef policyi, jak wreszcie i żona arcyksięcia błagali go, by zaniechał tego zamiaru, lecz by wracał krótszą, niezapowiedzianą drogą do konaku. Arcyksiążę znowuż nie chciał ustąpić tym prośbom, lecz zarządził stanowczo, by utrzymano wszystkie zarządzenia poprzednie i w programie żadnych zmian nie robiono. Jednakże ze względu na bezpieczeństwo żony, chciał ją odesłać innym automobilem do konaku, arcyksiężna jednak nie zgodziła się na to i jakkolwiek pełna złych przeczuć i obaw, postanowiła dzielić z mężem los, jaki padnie. Udano się tedy do szpitala. Gdy automobil skręcał na ulicę Franciszka Józefa i musiał z powodu skrętu i wązkości drogi zwolnić pęd, okoliczność tę wyzyskał znajdujący się w tłumie za szpalerem wojskowym jeden ze spiskowych Gawryło Princip i **dał trzy strzały z browninga do arcyksięcia.**

Pierwszy strzał ugodził następcę tronu w szyję i przeciął arteryę, arcyksiążę usunął się bezpośrednio po tym strzale z siedzenia, nim to jednak się stało, podniosła się arcyksiężna instynktownie, snadź chcąc zasłonić męża przed dalszymi strzałami i wtedy to ugodził strzał drugi z browninga Principa arcyksiężnę w podbrzusze, zadając jej śmiertelną ranę. Arcyksiężna usunęła się także na dno automobilu. Padł strzał trzeci, ale ten utkwił w poduszkach automobilu. Na Principa rzucili się żołnierze i policyanci, oraz publiczność, okładając go pięściami i szablami. Tymczasem arcyksięcia i arcyksiężnę odwieziono jak najspieszniej do konaku. Tu skonstatowali lekarze, że **następca tronu już nie żyje** i że zmarł zdaje się w chwil kilka po otrzymaniu rany, arcyksiężna żyła jeszcze przez kwadrans, ale przytomności nie odzyskała już przed zgonem.

Sprawcy zamachu.

Z aresztowanych sprawców zamachu, Princip zaprzecza, jakoby należał do spisku, przedstawia swój czyn jako samorzutne przedsięwzięcie, natomiast Cabrynowicz (ten, co najpierw rzucił bombę), nie przeczy istnieniu spisku i wręcz powiada, że w razie nieudania się jednego zamachu, był planowany drugi a nawet trzeci, gdyż bomb przygotowana była większa ilość. Istotnie drugą bombę znaleziono niedaleko miejsca, na którem dokonał browningowego zamachu Princip. Zdaje się, spiskowiec, mający tę bombę, widząc, że zamach się udał, porzucił niebezpieczny pakunek i uciekł.

Sprawca zamachu, Gawryło Princip, liczy lat 19, pochodzi z Grahowy, pow. Liwno. Uczęszczał do szkół dłuższy czas w Belgradzie, stolicy Serbii. Przesłuchany podaje, że już dawniej z motywów narodowościowych miał zamiar wykonać zamach na wysoko postawioną osobistość. Dziś czekał na przejazd arcyksięcia na ul. Apla, a kiedy samochód w powrocie z ratusza na skręcie w ul. Franciszka Józefa musiał zwolnić biegu, strzelił. Chwilę się wzdrygał, ponieważ w automobilu siedziała i księżna, poczem strzelił szybko raz po razie. Princip przeczy, jakoby miał wspólników.

Drugi aresztowany, Cabrynowicz, zachowuje się cynicznie. Po zamachu wskoczył do rzeki Mojaczki, chcąc umknąć, ale publiczność i policya pobiegła za nim i schwyciła go.

Po zamachu.

Jak donoszą dalej z Sarajewa, po zamachu wśród tłumu powstało niesłychane wzburzenie. Widziano, że wiele osób płakało. Wszędzie powiewają żałobne chorągwie. Na miejscu zamachu gromadzą się wielkie tłumy ludności. Prezydent Sejmu bośniackiego wystosował natychmiast do kancelaryi cesarskiej telegram, wyrażający boleść i oburzenie z powodu niesłychanego zamachu, zapewniający monarchę o niezmiennej wierności względem domu panującego. W całym kraju panuje spokój i porządek.

Jak cesarz przyjął wiadomość.

Gdy cesarza zawiadomiono o śmierci arcyks.

Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, wydał natychmiast polecenie do powrotu z Ischlu do Wiednia, poczem cofnął się do swych apartamentów i zjadł sam obiad. Wiadomość wywołała nadzwyczajne wrażenie i współczucie. Wszystkie widowiska zostały odwołane. Cesarz pracował w niedzielę mimo głębokiego wzruszenia, do 7 wieczorem, poczem przyjął kilka osób z kancelaryi gabinetowej i wojskowej i wysłuchał ich referatów. Mimo wstrząśnienia ducha, stan monarchy nie pozostawia nic do życzenia. Już o 12 godz. w południe wiedziano w Ischlu o strasznem zdarzeniu. Adjutant hr. Paar — udał się do cesarza z wiadomością. Cesarz głęboko wzruszył się — a pierwsze jego słowa były: „To okropne!“. A potem dodał: „Los mi niczego nie oszczędził“.

Nowy następca tronu.

W prawa następcy tronu wchodzi obecnie arcyksiążę Karol Franciszek Józef, syn arcyks. Ottona Franciszka Józefa, urodzony 17 sierpnia 1887 r. Od r. 1911 żonaty jest z księżniczką Parmeńską Zytą. Nowy następca tronu, liczący 27 lat, ma dwóch synów, z których starszy, przyszły następca — nazywa się Franciszek Józef Otto. Następca tronu znany jest u nas w kraju — z pobytu we Lwowie i Krakowie i dłuższego pobytu w Kołomyi, gdzie był jakiś czas przydzielony do służby wojskowej przy tamtejszym garnizonie.

Tło polityczne zamachu.

Zamach na następcę tronu objaśniają powszechnie, jako zamach mający podłoże wybitnie polityczne. Zamach wywołał tem większe zdziwienie, od dłuższego bowiem czasu nadchodziły z Bośni wiadomości, że nastąpiło tam zupełne uspokojenie. Serbowie, którzy przez wiele lat należeli do opozycyi, obecnie w znacznej większości należą do partyi rządowej, a tylko mała grupka radykałów serbskich zajmowała stanowisko opozycyjne. Grupa ta jednak rozwinęła w kraju bardzo silną agitacyę tak dalece, że w uroczystem przyjęciu w Mostarze Serbowie nie chcieli brać udziału. Powszechnie w Bośni arcyksiążę uchodził za głównego protektora katolickich Chorwatów, a przeciwnika Serbów. Od pierwszego dnia, gdy tylko udział arcyksięcia w manewrach bośniackich stał się wiadomym, koła wielkoserbskie rozpoczęły bardzo silną agitacyę przeciw niemu, gdyż sądzono, że on to głównie występuje przeciw wszystkim działaniom wielkoserbskim. Od roku 1908 organizacya wielkoserbska, której główne ognisko znajdowało się w Belgradzie, rozwijała nadzwyczaj silną działalność w Bośni i Hercogowinie, zwłaszcza wśród tamtejszej inteligencyi. Obaj mordercy Cabrinowicz i Princip są członkami sarajewskiej grupy wielkoserbskiej. To też przypuszczają tu, że ma się do czynienia z formalnym spiskiem przeciw arcyksięciu. Panuje przekonanie, że do spisku tego wmieszanych jest bardzo wiele osób. Już z samego powtórzenia zamachu w tak krótkim odstępie czasu widać, że zorganizowano cały spisek na arcyksięcia. Podnoszą też, że i Rosya umaczała ręce w tym zamachu.

Następstwa.

Sądzą powszechnie, że zamach będzie miał bardzo doniosłe znaczenie i następstwa polityczne i może wpłynąć na politykę Austryi wobec Bałkanów, zwłaszcza wobec Serbii. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że **spisek został uknuty w Belgradzie.**

Z życia ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Zmarły tragicznie następca tronu, Franciszek Ferdynand, urodził się 18 grudnia 1863 r. w Gracu, jako najstarszy syn arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza. Nagła i tajemnicza śmierć arcyksięcia Rudolfa uczyniła go następcą tronu. Arcyksiążę postanowił przygotować się gruntownie do objęcia tronu i w tym celu podjął szereg poważnych studyów. W r. 1892 puścił się w podróż naokoło świata, którą następnie opisał w książce p. t. „Dziennik mojej podróży naokoło ziemi“.

W 1896 r. został arcyksiążę Ferdynand zamianowany porucznikiem-marszałkiem polnym, w 1898 stał się zastępcą cesarza w głównej komendzie, w 1899 r. zamianowany został generałem konnicy. Od kilku lat prowadził wszystkie naczelne czynności armii.

Pierwszego lipca 1900 roku wstąpił arcyks. Franciszek Ferdynand w małżeński związek z hrabianką Zofią Chotkówną. Hrabianka Zofia Chotek, ur. w r. 1868, pochodziła ze starej rodziny czeskiej. Arcyksiążę poznał hrabiankę Chotek, gdy ta była damą dworu arcyks. Izabeli, małżonki arcyks. Fryderyka. Ze swych gorących uczuć dla hrabianki zwierzył się cesarzowi w rok przed zawarciem małżeństwa. Cesarz pozostawił mu rok do namysłu, a gdy ten czas minął, a arcyksiążę trwał w swych uczuciach, cesarz zezwolił na małżeństwo, z tem, że dzieci ich nie będą miały prawa do tronu.

Zeszłego roku z okazyi 50 rocznicy urodzin następcy tronu wydała gazeta „Oesterreichische Rundschau“ (Przegląd austryacki) specyalny numer, poświęcony arcyksięciu. Mężowie stanu i uczeni specyaliści, wojskowi, admirałowie, wysocy urzędnicy państwa, wszyscy, którzy mieli sposobność pracować z nim razem, podali swe spostrzeżenia. Wszyscy stwierdzają, że był to pracownik niezmordowany, nadzwyczaj pilny i ogarniający szerokie horyzonty. Zajmował się zwłaszcza armią i marynarką. Zajmował się jednak i sztuką. Otaczał swą opieką nietylko wspaniałe zabytki stolicy, ale także starożytne zamki tyrolskie, zbiory sztuki w Innsbruku itd. Zamiłowany w snycerstwie, chodził nieraz po starych chałupach, zbierał lub oglądał pięknie rżnięte w drzewie przedmioty i sprzęty. W zamkach swoich otaczał się arcyksiążę najwykwintniejszymi przedmiotami sztuki.

Prof. J. Mycielski z Krakowa miał sposobność przed trzema laty oprowadzić następcę tronu po Krakowie. Arcyksiążę był zachwycony Wawelem i powiedział, że w całej północno-wschodniej Europie nie widział równie pięknego renesansu, jak podwórze wawelskiego zamku, przypominające najwspanialsze zabytki włoskie tej epoki. Zwiedzając kościół N. P. Maryi w Krakowie, zachwycał się arcyksiążę przedewszystkiem ołtarzem Wita Stwosza i polichromią Matejki, a w Muzeum Czartoryskich zwrócił specyalnie jego uwagę zbiór portretów ostatnich Jagiellonów. Arcyksiążę wyraził się o tym zbiorze, że jest jedynym w swym rodzaju w całej Europie wschodniej. Żegnając się z prof. Mycielskim, powiedział następca tronu: „Nie rozumiem jednego, że o tem mieście nie pisze się i nie mówi się już nic w całym świecie“.

We Lwowie bawił następca tronu raz w czasie powszechnej wystawy krajowej w r. 1894, drugi raz w r. 1903. Wtedy cesarz przybył do Galicyi na wielkie manewry w Chłopach, w okolicy Komarna i odwiedził przy tej sposobności Lwów. W otoczeniu monarchy znajdował się także następca tronu.

W ostatnich czasach arcyks. Franciszek Ferdynand zastępował coraz częściej cesarza w różnych funkcyach tak polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, reprezentując osobę cesarza.

Z powodu zgonu arcyksięcia nadesłali cesarzowi i rządowi austro-węgierskiemu monarchowie i przedstawiciele innych państw wiele telegramów, wyrażających sędziwemu monarsze współczucie.

Aresztowania i rewizye.

Przedsięwzięte dotąd aresztowania i rewizye domowe wśród Serbów, mieszkających w Sarajewie, utwierdzają coraz bardziej podejrzenie, że nici spisku szukać należy w Serbii. Jasne światło na tło zamachu rzuca przedsięwzięte aresztowanie członka wirylnego Sejmu bośniackiego, wiceprezydenta serbskiej rady szkolnej, moralnego przywódcy serbskiego ruchu narodowościowego w Bośni, Gregoriewa Jeftanowicza. Jeftanowicz onegdaj zaraz po zamachu na arcyksięcia opuścił Sarajewo, co wywołało podejrzenie, że miał powody do ucieczki do Serbii. W Wyszehradzie jednak, w pobliżu granicy serbskiej, dogoniono go i aresztowano, poczem odwieziono z powrotem do Sarajewa. Jeftanowicz cieszył się wśród Serbów w Bośni i Hercegowinie nadzwyczajną powagą. Był jednym z najbogatszych ludzi w Bośni a zarazem najgorliwszym szerzycielem idei serbskich.

W czasie licznych rewizyj domowych znaleziono wiele rewolwerów i bomb, tak samo przyrządzonych, jak bomby, któremi posługiwał się Cabrinowicz. Rzeczoznawcy uznali je za serbskie bomby wojskowe.

Naczelny redaktor organu serbskiej organizacyi radykalnej „Narod“, Radułowicz, został aresztowany.

W Nevesinje aresztowano zaś prezesa opozycyjnej partyi serbsko-radykalnej, posła do Sejmu bośniackiego, Solę, w chwili, gdy wygłaszał podburzającą mowę, w której pochwalił zamach na arcyksięcia. Jak się okazuje z tych aresztowań, spiskiem przeciw arcyksięciu następcy tronu musieli kierować ludzie wybitni, na odpowiedzialnych stanowiskach. Już dziś jednak nie ulega prawie wątpliwości, że sieci zbrodni były w ręku polityków serbskich w Belgradzie i moskiewskich w Petersburgu.

Demonstracye przeciw Serbom.

Z całego szeregu miast Bośni donoszą o gwałtownych demonstracyach Chorwatów i muzułmanów przeciw Serbom. W Sarajewie, gdzie dokonano wstrętnego zamachu, tłumy demonstrantów, przeważnie muzułmanów, wpadły w ulice, zamieszkałe przez Serbów, gdzie zniszczyły mnóstwo mieszkań i sklepów serbskich. Między innemi wtargnęli do stajni aresztowanego przywódcy serbskiego Jeftanowicza i zniszczyli tam wszystkie powozy, a konie pokaleczyli, woźnicę zaś, który wzniósł okrzyk na cześć Serbii, w straszliwy sposób pobili. Ogółem przeszło 200 mieszkań i sklepów serbskich zniszczono. Tłum nie znał już poprostu granic w działaniu swojem. Kobiety, biorące udział w demonstracyach, rzucały się na przedmioty, wyrzucane z mieszkań serbskich i doszczętnie je niszczyły.

Gdy demonstranci wpadli do sklepu serbskiego braci Jovicicz, jeden z właścicieli strzelił do nich z rewolweru i zabił człowieka, który niósł portret cesarza. Demonstranci rzucili się na zabójcę i w straszliwy sposób go pobili. Nad wieczorem nastał spokój. Stosownie do odezwy władz, wszystkie bramy były o godz. 8 pozamykane. Na ulicach nie było ani jednej cywilnej osoby, prócz wojska i policyi.

Sądy doraźne w Sarajewie.

W Sarajewie ogłoszono sądy doraźne. Nietylko morderstwa i zabójstwa, ale także podpalania, rabunki i zbiegowiska karane będą na podstawie przepisów sądu wojennego śmiercią. Sądy cywilne przestały funkcyonować. Telefony w całej Bośni zamknięto. Wczoraj nie przyjmowano już nawet rozmów telefonicznych z Wiednia do Bośni. Depesze nadane do Bośni i z Bośni podlegają cenzurze.

Ostatnie wiadomości.

W Sarajewie aresztowano jeszcze praktykanta sądowego, Cermaka, który wedle twierdzenia naocznych świadków strzelał równocześnie z Principem do następcy tronu.

W Sejmie chorwackim w Zagrzebiu przyszło do burzliwych zajść, skierowanych przeciw posłom Serbom. Wołano „precz z Serbami, precz z mordercami!“

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę dnia 4 lipca. Arcyksiążę i jego żona będą pochowani w grobowcu rodzinnym w Arstetten.

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY!

Przypominamy naszym prenumeratorom półrocznym, że czas najwyższy przesłać prenumeratę na drugie półrocze (2 korony) lub na kwartał (1 koronę). Prosimy też o wyrównanie zaległości. Do ludzi, życzliwych ruchowi podhalańskiemu i do przyjaciół naszych, zwracamy się z gorącą prośbą, aby „Gazetę Podhalańską“ rozszerzali i jednali jej nowych prenumeratorów.

Redakcya i Administracya „GAZETY PODHALAŃSKIEJ“.

Zapobieganie pożarom.

Zaledwie kilka dni pogodnych zabłysło, już dają się zauważyć w dziennikach dłuższe, względnie krótsze wzmianki o pożarach. Z pomiędzy notatek dziennikarskich w tym kierunku doniosłem echem odbiły się pożary w Zembrzycach, Kamienopolu i Chodorowie, gdzie niemal całe osady poszły z dymem. Do wielu klęsk (jak np powodzie, nieurodzaje, myszy polne i zarazy bydlęce), nawiedzających stale kraj nasz od lat kilku, przyłączają się jeszcze klęski pożarne.

Nie będąc w możności skutecznego przeciwdziałania żywiołowym siłom przyrody, jak powodzi, nieurodzajom, a z większem cokolwiek powodzeniem przeciw różnym zarazom i plagom myszy polnych i ślimaków, tem bardziej umiejętność naszą i siły wytężyć musimy w kierunku zachowania środków ostrożności, celem uniknięcia pożarów. Ostrożność taka jest w naszej mocy, należy tylko to zawsze mieć na uwadze, by nie dopuszczać ognia do materyałów łatwo zapalnych, jak słoma, siano, papier, wióra. Należy się więc zastanowić nad sposobami zachowania ostrożności.

Na samą tędy wzmiankę o pożarze nasuwa się pytanie, co było przyczyną powstania tegoż. Czasami wchodzi tu w grę zemsta, złośliwość lub nawet nieświadomość działania, najczęściej jednak przyczyną pożaru jest nieostrożność, względnie lekkomyślność naszych ludzi, którzy sami na siebie nieszczęście ściągają. Dowiedzionem jest, że 75 procent pożarów u nas powstaje przez nieostrożność starszych, względnie wzniecane są przez wiejskie dzieci, pozostające bez opieki, a mające łatwy dostęp do zapałek. Natomiast rzadkie są wypadki wzniecenia ognia rozmyślnie, względnie wskutek piorunu.

Nie zaszkodzi tu przypomnieć, że obowiązkiem każdego strażaka jest bronić życie i mienie ludzkie

Kiedy Kubowi umarła baba...

(Opowiadanie z Orawy).

Juz lezało babsko drugi dzień mortwe, kiedy Kubowi się dostało telo spokojnego casu, by sobie troche ozmyśleć, co sie to w prowdzie stało i jako bedzie teroz. Dotąd od chwile, jako sie baba „wyprościła“, mioł Kuba telo uganiacki na syćkie strony, co sie nawet ozmarkocić nimioł casu. Goń za Mikołajem, co przeziero mortwyk, by ją zopatrzowoł, cy ona naprowde umarła i cy to jeno nie udaje tak, ze... juz po niej. Idź do mętrekorza, coby ją ta kasik zaznacół, do księdza, do groborza, co by ją, jak sie nolezy, poprzątali, do rektora (organisty), coby ji zaśpiewoł i staroj sie, kto ci bedzie truchłe robiół. A nowięcej chodzenio dało Kubowi, kim wysukoł pore staryk bob, coby ją wyoblekały i nieco wyporządziły. Staryk bob co prowda, jest sendy dość, ale ktoroz ci się przyzno, ze je staro? Co zasedł do jednej, to mu namiast iść z nim, radziła o jakiéj drugiéj, ktoro mo być jesce starso.

A syćkie te kłopoty musioł Kuba som zaónacyć, bo w dóma oprócz chłopca, co jesce krowy pos, a dziewcęcia, co jesce ani krów nie pasło, nimioł nikogo. Nic dziwnego, ze pokiela Kuba syćkiego do porządku nie przywiódł, nic a nic sie nie smuciół za niebozycką, jeno mu sie tak jakosik cudnie zdawało bez niej. Cudnie mu sie zdawało, bo musicie wiedzieć (choćby wom i jo nie pedzioł, pierwej cy nieskorzéj by sie i tak samo wyjawiło, jako sie wyjawio syćko na tym świecie), ze Kubowo kim zyła, była tako złośliwo i pajedzisto, co strach. Ej, zło była, niek ji ta Pon Jezus grzechów nie pamięto. Nigdy ji Kuba nic po wóli nie zrobiół, nigdy u niej pieknego słowa nimioł. Nigdy. A Kuba był dobry, dobry i cierpieżliwy, zebyś był powiedzioł, ze je głupkowaty.

No juści dobry był, bo skoro mu sie jeno trochę casu dostało, zaroz zacął ozmyślować o niebozycce i o tem, jako bedzie teroz. Zasiodł przy nij we świetnicy, ka lezała na słómie juz wyoblekano, wystrojono (ze — pedzioł byś był, ze sie jeno tego spodziéwo, kiedy ją juz do truchły włozą) i ozmyśloł i ozmyśloł nad nią i tak sie odrazu zastaroł, ze nie wiem

zawsze i wszędzie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi. Każdy strażak spełniać winien to zadanie nie tylko pracą fizyczną, lecz również umysłową. Do strażackiej zaś pracy umysłowej należy czuwanie nad środkami bezpieczeństwa od pożaru. Przy każdej sposobności, gdzie tylko strażak się ruszy, winien zwracać uwagę wszystkich na każde niebezpieczeństwo, które za sobą pociągnąć może skutki pożaru. Sam wyraz „strażak“, czyli „strażnik“ wskazuje, że on jest tym, który stoi na straży bezpieczeństwa i pilnie czuwa, by nie dopuścić do niego. Nie wystarczy rzucać się w płomienie z narażeniem własnego życia, ażeby przez to zadość uczynić swemu zadaniu i tem samem popisać się swoją energią, lecz stokroć razy większą zasługą każdego strażaka będzie, jeżeli usunie niebezpieczeństwo, któreby mogło spowodować pożar. Takie postąpienie strażaka powinno być w księdze pamiątkowej Straży pożarnej złotemi zgłoskami zapisane i oby jak najwięcej takich wzmianek było, to im więcej staranoby się o zapobiegliwość, tem mniej byłoby pożarów.

A teraz kilka wskazówek, jak należy zapobiegać pożarom i jak zasłużyć się może strażak, ażeby imię jego uwiecznione było w księdze pamiątkowej.

Tak jak żandarm, który spełnia obowiązek pilnowania bezpieczeństwa publicznego i, idąc drogą, zwraca na wszystko uwagę i wyciąga konsekwencyę, która mu często daje sposobność do wykrycia różnych przestępców i zbrodni, w myśl przysłowia, że: „po nitce do kłębka“, tak samo i każdy strażak na każdym kroku winien czuwać nad bezpieczeństwem, a przy każdej sposobności zwracać uwagę na wszystko, co mogłoby przyczynić się do wywołania pożaru. I tak naprzykład: Idzie strażak drogą i widzi sporo dzieci, bawiących się na podwórzu lub koło gumna, a niema tam żadnej starszej osoby, więc jego moralnym obowiązkiem jest pójść do dzieci, zapytać się, czy rodzice są w domu. Jeżeliby zaś ich nie było, trzeba się dowiedzieć, w czyją opiekę oddali swe dzieci, poszukać tej osoby i wezwać ją do pilnowania ich. O ile są chłopcy starsi, t. j. od 6 do 10 lat, należy przeszukać ich kieszenie, czy przypadkiem zapałek nie mają przy sobie, a dobrze byłoby w takich wypadkach dowiedzieć się, gdzie rodzice chowają zapałki. Wówczas należy się udać do mieszkania (rozumie się, że dla zachęty wyjawienia trzeba dziecku coś dać lub obiecać), a kiedy znajdzie się zapałki nieschowane, zabrać je, zawołać jakiegoś starszego człowieka na świadka i oddać naczelnikowi straży, który na posiedzeniu Komendy zrobi protokół z tym członkiem straży i odniesie się do Zwierzchności gminnej z prośbą, ażeby zwróciła uwagę temu człowiekowi raz i drugi, a wreszcie na wypadek niezastosowania się do zarządzenia Zwierzchności gminnej, aby go ukarała w myśl rozporządzenia policyi ogniowej.

Jeżeli strażak spostrzeże, że w polu palą ogień, a obok starszych pasterzy znajdują się dzieci, należy zaraz wytknąć im to na miejscu, ogień zagasić i donieść Zwierzchności gminnej, ażeby ich odstraszyć od tego, bo dzieci, przyzwyczajone do palenia ognia, gotowe to samo zrobić w podwórzu koło stodoły.

Gdy wieczorem podrostki z papierosami urządzają sobie pogadanki w pobliżu budynków, stert,

---

jako by było, kieby go był w tem spólnik Tomek nie pobałamuciół.

Tomek robiół truchłę i przywlókł ją teroz. Przywlókł ją z babą, z jedną bardzo wysusoną nieborką, ale ledwo postawili truchłę na ziem, babę wyprawiół co tchu do domu, bo straśnie zacęła lamencić nad niebozycką, ze — powiado — okropnie dobro dusa była, skoda je było, co je tez Pon Jezus tak zawcasu wiedzioł wziąć itd.

— I tako bieda na świecie — powiedzioł Tomek, kie baba wysła. Potem zacął chwolić truchłę, ze jako to tęgo truchła, coby stolorz lepsej nie zrobiół. A kie juz truchłę nolezycie wychwoliół, kozoł Kubowi, coby posłoł po „hołdomas“, — napiją sie razém, bo — powiado — gorzołka bardzo dobro na smutek, a nawet i na inne rozmaite choroby i biédy...

* * *

Siedzieli w jednej izbie, baba lezała w drugiej. Gorzołka stoła na stole i oba juz byli walnie pijani. Kuba z początku nie kcioł pić, bo — pado — nieprzyzwycajony je. Kim baba zyła — nie dała pić. Ale Tomek, co znowu rod pijoł, ze mu dobrze język z gęby nie uciekł, kie uwidzioł gorzołke, potela Kubowi dowodziół, ze „jako go zaroz popuści, niek jeno kielusek wypije“, pokiela se Kuba „rzecy lepiej nie ozwozył“ i nie wypiół kieluska. Potém wypiół drugi i trzeci kielusek i tak pomiarkowoł, ze mu sie zrobiło bardzo dobrze na sercu.

— Co byś sie ta smuciół — dogadowoł mu Tomek — lepiej ci sie ani nimogło stać. Dyć se ty teroz bedzies mioł święty pokój.

Kuba się zamyśłół. Jakosik mu się to uwidziało, ze teroz bedzie mioł święty pokój. Ale tak mu to jakosik było nie po swojemu... Moze by przecie jeno lepiej było, kieby była nie umarła... Był by ji teroz podoł kielusek gorzołki i był by ji powiedzioł pieknie, serdecnie, bardzo serdecnie, jak małemu dziecku, ze: „wypij ze, no dy wypij“... Ale sie na rety opamiętoł, ze kieby zyła, była by robiła piekło, jak zwycajnie, a on by ji nic nie był powiedzioł, jeno by cichutko wysedł z izby. Ech! ani tak, ani tak niedobrze. Nijako niedobrze.

stożków, a czasem wylegują się koło słomy z papierosami w ustach, należy zaraz donieść do Zwierzchności gminnej i poprosić naczelnika gminy, ażeby udał się na miejsce i wymierzył im za to karę, jak również wezwał rodziców, ażeby zaopiekowali się swymi synami, gdyż w przeciwnym razie popadną w konflikt z żandarmeryą, co przyniesie rodzicom wstyd.

Należy także przypominać Zwierzchności gminnej, że ma obowiązek robienia rewizyi ogniowych, które to rewizye wpływają dość dodatnio na środki bezpieczeństwa.

Więc pamiętajcie o tem, strażacy, że łatwiej jest gasić wtenczas, kiedy niema pożaru, jak wytężać swoje siły przy rozhukanych falach płomieni.

„Obrona pożarna“. *J. Sr.*

LISTY.

Biały Dunajec, w czerwcu 1914 r.

Wieś nasza Biały Dunajec budzi się wreszcie do życia. W niedzielę dnia 2 czerwca odbyło się u nas zgromadzenie, celem założenia spółki mleczarskiej. Chętnych i dobrze myślących gospodarzy i gospodyń było wiele, za mało jednak na naszą wieś, która liczy 2.300 mieszkańców.

Do zgromadzonych w sali szkolnej przemówił p. instruktor hodowli bydła Adam Nowakowski z Nowego Targu. W mowie przekonywującej, opartej na statystyce, wykazał doniosłość założenia takiej spółki, tak pod względem materyalnym, jakoteż pod względem społecznym. Następnie zabrał głos powszechnie lubiany gospodarz p. Wojciech Pawlikowski. W barwnych, przeplatanych humorem słowach o czarownicach udowodnił dobrobyt, jaki może być w razie zawiązania takiej spółki, „bo i jemu ktorosi carowała i roz telo go wziena złość, kie cosi 3 godziny robił masło, a nimóg zrobić, co kiernicke wroz ze śmietanom bechnon bez okno na obore.

Zaroz kupił masine „wirówke“ i dziś drwi z carownic, bo takie masiny nie znajom i nie bojom sie carownic“. Mimo, że posiada wirówkę z całą ilością krów przystąpił do spółki. Przedstawił również wartość odtłuszczonego mleka w hodowli cieląt i nierogacizny. Przemawiał również p. Wojciech Polak ze Szaflar, który porównał taką spółkę z Kasą Raiffeisena i gorąco zachęcał zebranych do zawiązania mleczarni. Ostatnim mowcą był kierownik szkoły p. Józef Chmura, który w stanowczych słowach wezwał gospodynie i gospodarzy do deklaracyi, celem założenia spółki — bo zakończyły się subwencye, z Ameryki nadchodzą smutne wieści o bezrobociu i nędzy, więc najwyższy czas, abyśmy pomyśleli o sobie i bronili się biedzie.

Przemowy odniosły ten skutek, że wszyscy zgromadzeni przystąpili do deklaracyi krów i mamy nadzieję, że w jesieni puścimy mleczarnię w ruch.

Członek Spółki mleczarskiej

Rabka, w czerwcu 1914.

W poniedziałek 29 czerwca odbyło T. S. L. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w obecności prezesa Związku okręg. T. S. L. prof. Jana T. Dziedzica, któ-

---

— Ej, ujeździła ta po tobie, ujeździła — ozwoł sie Tomek.

— No ujeździła, — wyrwało sie dość niekcęcy Kubowi.

— I ubrusiła zębów...

— Ubrusiła.

— Nawydziwiała się z tobą, jak z podłym pachołkiem...

— Ech wiecie...

— Trza było babę bić, bo... bo... to fudament — poucoł serdecnie Kubę Tomek. — Z babami inacej nie dojdzies końca. Jo, widzis, tak robiewoł i jest mi dobrze. No, dobrze, jako dobrze, bo babsko chude, jak kość, ale juz to... Mom święty pokój.

— Święty pokój — wzdechnął smutnie Kuba i pili. Wypili kielusek, wypili drugi kielusek. A kie wypili, ozwoł sie znowu Tomek:

— Widzis, a był byś sie smuciół... Kieby to było o co. To se teroz bedzies mioł takie zycie, ze radość. Pódzies, ka bedzies kcioł, zrobis, co bedzies kcioł. Jaz radość.

Tak gwarzół Tomek, a Kuba podparł dłóniami brodę, słuchoł Tomka i tak mu sie to syćko bardzo uwidziało, co ani — uwierzyć nimógł. A kie Tomek potem znowu zacął wywodzić, ze babę trza bić, bo inacej nie dójdzie z nią na koniec, to sie tak ozonacył, ze mu jaz zol było, ze ón swojej nie bijoł. I kieby teroz jesce zyła, pewnie by ją był zbiół, ale tak niemiło Bogu zbiół, zeby sycka jego krzywda była zapłacono.

* * *

Baba nie zyła — lezała w drugiej izbie na słómie; nic nie słysała, o nicem nie wiedziała, o nic sie juz nie pajedziła. Lezała wyoblekano, pedziołbyś, ze jeno tego sie spodziewo, skoro ją juz do truchły włozą.

Kuba i Tomek przybrali sie do roboty. Połozą babę, zabiją truchłę i — bedzie koniec. Nigdy jej juz nik nie uwidzi. Ale jim to jakosik nie sło; nie sło tak, jak myśleli. Tu się jim zdawało syćko inacéj, jako tam w cornéj izbie, kie gorzołkę pili. Jeno stoli i stoli, jak by byli na kogo cekali, a oni na nikogo nie cekali, jeno — zol jim było baby.

ry przedstawił cele i zadania miejscowego Koła T. S. L. Kierunek jego najwydatniejszego działania przez rozwój dość bogato zaopatrzonej Czytelni, przez zakładanie wypożyczalni książek w sąsiednich gminach, jak n. p. Zaryte, Ponice, przez urządzanie odczytów z obrazami świetlnymi, zwłaszcza, że Koło posiada latarnię, a przedewszystkiem przez urządzanie podczas sezonu przedsiębiorstw dochodowych, przynoszących zazwyczaj znaczne dochody, którymi Zarząd Koła pokryje nietylko własne wydatki, ale dopomoże w pracy Głównemu Komitetowi dla spraw ludności polskiej na Orawie i Spiżu. Po dyskusyi nad programem pracy Koła wybrano nowy Zarząd Koła, który stanowią: p. Helena Kadenówna, przewodnicząca, Stanisław Mlekodaj, wójt zastępcą, Miecrysław Łysek, sekretarz, Franciszek Midura, zastępca, Kłosiński Teofil, skarbnik, Zygmunt Buszyński, zastępca, członkowie: Ks. Jan Para i Michał Wyskiel. Do Komisyi rewizyjnej weszli: Ks. Jan Surowiak, Jan Mlekodaj i Jakób Florek.

Nowemu Zarządowi Koła życzymy powodzenia w pracy oświatowej i żywimy niepłonną nadzieję, że praca Zarządu przyniesie pomyślne wyniki, zwłaszcza, gdy członkowie Koła z Chabówki poprą wydatnie usiłowania i prace Zarządu Koła.

Przegląd polityczny.

(Zajścia w Białej i Bielsku. — Z Albanii).

Jak to już donieśliśmy, w niedzielę dnia 28 czerwca miał się odbyć w Bielsku obchód dziesięciolecia tamtejszego „Sokoła“. Na uroczystość tę przybyły też tłumy ludzi z Galicyi. Niemcy bielscy, utrzymując, że Śląsk austryacki, a z nim i Bielsko jest niemieckie, postanowili nie dopuścić do uroczystości polskiej. W tym celu ściągnęli z całego Śląska żandarmów i policyantów, sprowadzili Prusaków i wobec wkraczających do Bielska Polaków zajęli wyzywające stanowisko. Zaczęli gwizdać, rzucać na Polaków kamieniami, a nawet padł jeden strzał ze strony niemieckiej. Postarali się też o to, by się w kościele w Bielsku nie odprawiło uroczyste nabożeństwo dla Polaków. Jednem słowem dzicz niemiecko-pruska hulała. Pobitych jest kilkunastu Polaków. Na szczęście Polacy zachowali się godnie i nie dali się sprowokować Niemiaszkom do bitki. Uroczystość odbyli w Białej i tam odbyli protestujące zgromadzenie przeciw zachowaniu się chuliganów śląskich. Mamy nadzieję, że posłowie polscy, względnie Koło polskie, zajmą się nareszcie energiczniej dzielnicą śląską, w której zaczyna święcić tryumfy rozbój niemiecki. Młodzież akademicka we Lwowie uchwaliła w odpowiedzi na zajścia w Bielsku czynnie występować przeciw tego rodzaju zniewagom.

W Albanii dalej huczą armaty. Książę Wied jeszcze się trzyma tronu, ale prawie beznadziejnie. Jeżeli Austrya i Włochy w najbliższym czasie nie wystąpią czynnie, to Albania, jako niezależne państwo, przestanie istnieć.

A kie tak stoli, przy nik stanęło małe, upłakane dziewcątko. Płakało kasik „po za ściany“ za mamusią, a teroz (inacej nie bedzie, chyba ze go cosik upomnęło) przysło do izby, by jesce ostatni roz ją widzieć. Przysło cichuko i stanęło. Popatrzało w kąt, ka mamusia lezała, potém podesło ku tatusiowi i przytuliło sie do niego. Takie było piekne to małe, upłakane dziewcątko, kie sie przytuliło do tatusia! A tatuś go głoskoł, głoskoł po lickak, po włoskak, jak nigdy przedtem i przypatrzowoł mu sie, jak by go teroz pierwsy roz widzioł. Moze go i pierwsy roz widzioł naprowde, bo dotąd było gazdostwo, były kłopoty i nie było na to — casu.

Bardzo ładne było to dziewcątko. A Kuba patrzoł noń i tak mu sie przypomnęło, ze je takie iste, jako była niebozycka mamusia, kie była mało. Tako była i ona piekno, kie była mało. A kie była większo, jesce była pieknie jso. Przypomnęło mu sie potem, jako posedł do jej ojców, jako go gościli chlebem i masłem, jaki był rod (ej, rod!), kie mu ją obiecali dać. Ona była piekno, jak kwiotek, a ón nieśmiały, co niek Bóg zachowo. Teroz — juz jej więcej nie uwidzi. Ani nie usłysy. W tej chwili wybocył ji syćko, syćko złe, cem mu kiedy ublizyła, a byłby ji wybocół jesce i... i (nimógł takiego zła wymyśleć, co by ji był nie wybocył), niek by jeno jesce roz przegwarzyła. Ale baba juz nie przegwarzyła. Lezała umarto.

I ozpłakoł się Kuba bardzo, bardzo boleśnie. A z nim płakało dziewcątko małe, a płakoł i Tomek, bo nie był to doznaku podły człowiek, jeno ze mu tak casem bieda dokucyła.

Nadesłane.

KRONIKA.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Michał Brzeźniak, proboszcz w Koszarowej, otrzymał prezentę na probostwo w Sidzinie.

Walne Zgromadzenie Członków Pow. Towarzystwa opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi w Nowym Targu odbędzie się dnia 5 lipca 1914 o godz. 6 po południu w sali Rady miejskiej w Nowym Targu.

Składki. Na Bursę gimnazyalną złożył na ręce ks. Bułata p. Jakób Orawiec z Poronina 10 K. — Na Koło T. S. L. złożyła Krzysia Władykówna 1 K.

Brak wody do picia na stacyi kolejowej w Zakopanem. Niepodobna w to wierzyc, a jednak prawdą jest, że na stacyi kolejowej w Zakopanem nie można dostać świeżej wody do picia. Tam, gdzie przyjeżdżają chorzy, w tem cudnem uzdrowisku, w letniej stolicy Polski poskąpiono gościom rzeczy najzdrowszej i nieodzownej: dobrej wody. Niema na stacyi wodociągu. Jeżeli ktoś szuka wody, lub co gorsze, żąda jej chory, wtedy właściciel restauracyi I. kl. posyła po nią aż na Chramcówki. I tak się to jakoś łata po galicyjsku.

Oberwanie chmury. Z Dzianisza piszą nam: Dnia 23 czerwca nawiedził Bóg naszą wieś straszną klęską. Oberwała się chmura, lał deszcz, jak z cebra i dziś, gdyby kto przyszedł do naszej wsi, zapłakałby rzewnie. W polach zabrała woda ziemniaki, owies, porobiła groble, mosty zabrane, ogrody, grzędy zostały zamulone szutrem. Z kilku domów musieli ludzie uciekać przed wodą. Trza będzie płacić podatek, ale nie będzie z czego. Drogami trudno przejechać, brzegi poobrywane. Taki sam widok przedstawia się nietylko w Dzianiszu, ale i w Cichem, Ratułowie, Nowem Bystrem i t. d.

Jan Kois.

Straszna klęska powodzi. Z Szczawnicy donoszą: Dnia 23 czerwca w południe przeciągnęła nad naszą okolicą burza z piorunami. Przez pół godziny lało tak, że powstało istne jezioro w dolinie szczawnickiej. Z gór spływały całe masy wody, w dawno wyschniętych łożyskach powstawały wartkie potoki, fale żłobiły głębokie koryta, wyrywały ziemię, kopały doły i z szumem, hukiem wpadały w doliny. Zamulały nadto pola i gdzie wczoraj falowały się bujne kłosy zbóż, gdzie uśmiechały się piękne plony warzyw, nadzieja — praca rolników — dzisiaj zniszczone, legły pod kupami gruzów skalnych.

Największe szkody wyrządziła burza w górnym zdroju w zakładzie kąpielowym „Jana“. Na miejscu był poseł dr Bednarski, zbadał szkody i przyrzekł swą pomoc. Natychmiast wysłano telegram do namiestnictwa z prośbą o wydelegowanie komisyi, celem oszacowania szkód, wyrządzonych na polach. Poseł Bednarski przyrzekł interwencyę w sprawie rychłego uregulowania potoków.

Składnica pocztowa została otwarta z dniem 1-go lipca w Gronkowie.

Andor z Igłowa Szontagh, były poseł na Sejm węgierski, który odgrywał pierwszorzędną rolę w życiu publicznem stolicy gemerskiej, zmarł dnia 20 czerwca w 65 roku życia w Csetneku na Węgrzech. Andor Szontagh był teściem p. Eugeniusza Sterculi, znanego współpracownika naszego, któremu tak, jak i jego szanownej małżonce, przesyłamy najgorętsze słowa współczucia.

Wybory uzupełniające. Przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Jasło-Dębica i t. d. wybrany został posłem Wł. L. Jaworski, konserwatysta. Pan Jaworski był tym, który pośredniczył przy „dawaniu i braniu“ w słynnej aferze Stapińskiego. Ponieważ to pośrednictwo wyszło na jaw, p. Jaworski uczuł się zniewolonym złożyć mandat. Obecnie został wybrany ponownie, otrzymawszy 3.093 głosy. Kontrkandydat, narodowy demokrata inż. Kostkiewicz otrzymał 936 głosów.

Przy wyborze z okręgu brzeżańskiego w miejsce śp. ministra Zaleskiego został wybrany posłem prof. Bronisław Dembiński, konserwatysta, otrzymawszy 3 077 głosów. Mik. Zajączkowski, ukrainiec, otrzymał 749 głosów, a dr Jakób Horowitz (gewałt-radykał) 366.

Węgrzy do młodzieży polskiej. Sekcya Karpackiego Związku w Preszowie nadesłała do naszej Redakcyi odezwę z prośbą o opublikowanie tejże.

Odezwa, powołując się na tradycye historyczne,

jakie przez szereg wieków oba te narody łączyły, wzywa młodzież polską do nawiązania stosunków, a tem samem do liczniejszego zwiedzania północnych Węgier. W tym celu, aby nawet niezamożnym uczniom ułatwić, zorganizowała Sekcya Zw. Karp. w Preszowie „Gospodę“ możliwie najtańszą, jak również bezpłatne przewodnictwo w Tatry. Odezwa zwraca się dalej z prośbą, aby w podobny sposób studenci węgierscy na stronie polskiej doznali poparcia.

Adres, pod którym interesowani zechcą się zwracać, brzmi: „A. M. Karpategyesület Eperjesi Osztalyanak, Eperjes, Tö-utca 36. szam.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

BILANS

POWIATOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W NOWYM TARGU

z dniem 31. grudnia 1913 r.

STAN CZYNNY	Koron	hal.	Koron	hal.
Kasa			30884	12
Pożyczki hipoteczne			1898992	27
Weksle w portfelu			1048550	42
Weksle w procesie			163046	10
Zaliczki na zastaw papierów wart.			80425	—
Rachunek czekowy w Pocz. Kasie Oszcz.			5208	80
Dłużnicy z rachunku różnych			2841	77
Koszta prawne			2584	75
Rachunek żyrowy w Bku austr. węg.			697	03
Zaliczki na płace			1150	—
Ruchomości			4000	—
Depozyta w papierach	24845	33		
Efekta przyjęte w zastaw	119427	65	144272	98
Odsetki zaległe			74615	48
Odsetki od weksli w reeskoncie			383	41
Pokrycie funduszu rezerwowego			134333	35
			3591985	48

STAN BIERNY	Koron	hal.	Koron	hal.
Wkładki oszczędności			3007591	51
Reeskont weksli			70725	—
Lombard papierów wartościowych			148000	—
Bank krajowy			3097	19
Wierzyciele z rachunku różnych			18146	40
Rachunek bieżący fund. rezerw.			11470	81
Odsetki pobrane na rok 1914			18469	16
Właściciele depozytów i efektów przyjętych w zastaw			144272	98
Zysk z roku 1912			13850	12
Fundusz rezerwowy			134333	35
Zysk za rok 1913			22028	96
			3591985	48

Nowy Targ, dnia 31. grudnia 1913.

Dyrekcya Powiatowej Kasy oszczędności w Nowym Targu:

Dr. Bednarski Jan *Lgocki Aleksander* *Rajski Józef.*

Komisarz rządowy:

Grodzicki Władysław
c. k. Starosta.

Stanisław Karafiat
buchalter.

3—3

Komisya kontrolująca:

Dr. Ernest Geissler *Wrocławiak Piotr.*

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.